

Kronika miejscowa

Przedstawienie Teatru Polskiego

"POLSKA KREW", oto tytuł pięknej operki w 3 aktach, którą ujrzymy w niedzielę, dnia 12-go października, br., w Washington Irving High School, o godzinie 8 wieczorem punktualnie. Dyrekcja Teatru Polskiego spoczywa w rękach utalentowanych artystów p. T. Wandycy i W. Ochymowicza. Poraz pierwszy wystąpi w New Yorku A. Adam Miłosa, zasłyniony artysta sceniczny, przed tygodniem przybyły z Warszawy. W operce występują czołowe sily artystyczne, a mianowicie: T. Wandycza, Ochymowicz, Marjewa, Miłosa, Piatkowski, Mirska, Bromski, Yorkowa, Pirand, Griz, Romaniński, Piatkiewicz, Zabiłski, Leński i inni. Oprócz chóru i baletu. Na scenie nowe dekoracje i kostiumy.

Tylko raz jeden operetka ta grana będzie w New Yorku dnia 13-go października, 13-go października w Newarku i 14-go października w Filadelfii.

Ceny biletów umiarkowane już są do nabycia.

DZISIAJ!

Sensacją sezonu będzie wielki koncert i bal Tow. Śpiewu Harmonji w New Yorku.

Pierwszorzędne sily artystyczne przyjmą udział w koncercie. Dobrana publiczność ubawi się na balu.

DZISIAJ!

Kto od 14 lat śledzi zżonę pracę Harmonji i jej zasługi dla Polskiej Pieśni na Wychodzie, nie ośmiesza przyjąć, by z nami się ubawić i być świadkiem naszych publicznych występów.

DZISIAJ!

W sobotę 4-go października, w Domu Narodowym na dwu salach.

DO CZŁONKÓW STOW. MECHANIKÓW POLSKICH W STANACH ZJEDN.

Niniejszym zawiadamiamy, że konferencja okręgowa na stan New York i New Jersey, odbędzie się dnia 12 października, br., o godz. 10½ rano, w Domu Narodowym przy St. Marks Pl. 19-23 w New Yorku. Na tej konferencji będą omawiane bardzo ważne sprawy, dotyczące się obecnej sytuacji i w sprawie umieszczania odczuw przez filij, członków, a także i przez dyrekcję w pismach polskich.

O jak najliczniejszej przybycie zaprasza się delegatów filij i członków.

Zarazem podajemy do wiadomości, iż jeden z członków Komitetu powraca w tych dniach do Polski.

Komitet Komisji: J. K. Sosniak, T. Pytel, Ed. Zieliński, Ed. Baranowski, Ludwik Graff.

Zagadkowa śmierć

Cerino, windziarz w gmachu przy 623 Broadway został wczoraj zastrzelony przez dwóch ludzi z niewiadomych powodów. Świadkiem wypadku była Zofia Acordy, która zwoził w dół, gdy rozległ się dzwonek na wieszanie pięt. Cerino zatrzymał wjeżdżającego. Dwa mężczyźni skierowali rewolwery w ich stronę i kiedy Cerino protestował, zastrzelił go.

Antonio Cerino mieszkał w Brooklynie, pn. 96 przy Morgan ulicy.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

KOMITET IM. JÓZEF PIŁSUDSKIEGO W NEW YORKU

WESOŁY WIECZOREK

W SOBOTĘ, 18-GO PAŹDZIERNIKA, 1924 ROKU w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Place (East 8-ma ulica) w New Yorku

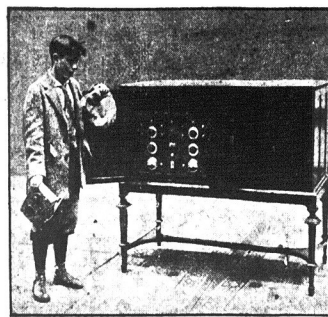
Tańce do rana — Bufet smakowy — Zabawy Towarzyskie — Gry — Poczta Miłośni — Loteria — Konkurs dowcipów — WSTĘP 50 CENTÓW — POCCATEK O 7:30 WIECZOREM

Uprasza się Szanowną Polonoję o przybycie KOMITET

DZISIAJ!

o godz. 8-jej wieczorem

Towarzystwo Śpiewu „HARMONIA” w New Yorku, urządza



John Reid przyniósł ze sobą na wystawę swój aparat radio i ze smutną miną porównuje go... z obrazykami

Zniszczone preczucia Stefana Maliszewskiego

Czternastoletni Stefan Maliszewski stał wczoraj pod konstrukcją kolei górnej nad dzielnicą ulicy przy 2ej Ave., gdy z góry spadł kapeluszy męski, który toczył się po ulicy, zatrzymał się u jego stóp. Stefan podniósł kapelusz i oglądając go, napróżno szukał oczyma osoby, która by po zgłoszu. Zdał mu się, że to kapelusz jego ojca. Na górę, na stacji kolei górnej, rozległ się krzyk kobiet i wołanie mężczyzn. Stefan się podniósł. Pomału, z przeczuciem, że coś się stało, poszedł do domu. Znalazł tam swojego ojca, który leżał na podłodze, z krwią na twarzy. Stefan zemdlał i został odniesiony do szpitala.

Smutny los Józefa Smutnego

Gdy ocknął się na pełnym morzu, w drodze do Ameryki, znalazł ukrytego Józefa Smutnego, który z Czechosłowacji, który bez paszportu i biletu wybrał się za Atlantyk.

Zapędzono go do pracy, a ponieważ chłopak był młody i weselny, kilku bogatych Amerykanów z Culver postanowili zabrać go ze sobą. W porcie newjorskim władze imigracyjne stanęły temu na przeszkodzie i Józef, okuty w kajdany z drugim, został odesłany z powrotem na okręt.

Samobójstwo Chobockiego

Adolf Chobocki, lat 68, superintendent kompanii ubezpieczeń Prudential Insurance Company z biurem filijalnym przy 370 Seventh Ave., popełnił dzisiaj samobójstwo przez powieszenie się w garażu w tyle swego domu, nr 8621 — 21st Ave., Brooklyn.

KSIAŻK Włóczędże

Ofiarować pacjentom polskim w szpitalach nowojorskich: Księga Wschodniej Rekorderii: \$2.00

Murford: Moc Ducha: \$2.00

Harden: Słota Woli: \$2.00

Mueller: Etyka Piciowa: \$2.00

Boelsche: Pochodzenie człowieka: \$2.00

Dr. Breyer: Zdrowie: \$2.00

Wiakelme: Odżywianie: \$2.00

Godwin: Gospodarstwo wiejskie: \$2.00

Breyer: Goście: \$2.00

Trawienie: \$2.00

Przyborowski: Buchalteria: \$2.00

Larica: Esperanto: \$2.00

Od tej samej osoby otrzymam paczkę odzieży.

Otrzymam również trzy paczki odzieży.

Dziękuję Wam serdecznie!

WAŻNE POSIEDZENIE MIĘDZYZODZIALOWE ZWIĄZKU SOC. POL.

Międzydziałowe posiedzenie Związku Socjalistów Polskich odbędzie się w niedzielę 9-go października, o godzinie 10½ rano, w Domu Narodowym, przy 8-jej ulicy w New Yorku.

Będzie obecny Generalny Sekretarz, tow. LIWACKI. Sprawy bardzo ważne. Powinnością towarzyszy się przybyć bieżnie na to posiedzenie.

Popławski, sekret.

Kluby Obywatelskie

Nowy Polski Klub Demokratyczny

W czwartek odbyło się pierwsze walne zebranie Postępowego Klubu Demokratycznego Obywateli Amerykańskich Polskiego pochodzenia. Na to po części członkowie Klubu Demokratycznego z St. Marks Place, którzy z klubu tego z pewnych przyczyn wystąpili i nowy klub założony.

Na pierwszym walnym zebraniu obecna była spora gromada obywateli, którzy postanowili pracować dla dobra Ojczyzny i używać metod prawdziwie amerykańskich. Jak z pierwszych kółków wnioskować można, klub ten znajdzie poparcie na East Side, gdzie jest spora liczba obywateli amerykańskich polskie go pochodzenia. Narazie kupili od polskiego sądu i urządzenie klubowe, wybrali komitety specjalne celem nawiązania stosunków z innymi klubami i z amerykańską partią demokratyczną, noszą się z zamiarem rozpoczęcia pracy edukacyjnej i dobroczynnej na wielką skalę i starają się o sympatie całej POLONJI, która w tym klubie znajdzie prawdziwą i szczerą opiekę. CAŁEJ POLONJI, gdyż klub ten, nie zważając na przeszkody, będzie pracował i dla dobra tych rodaków, którzy jeszcze nie są obywatelami amerykańskimi i potrzebują pomocy prawnej.

Komunikat Dyrektora Polskiego Klubu Demokratycznego

Do przyjaciół i sympatyków Klubu i do ogółu Polonii w New Yorku i okolicy:

Przed kilku miesiącami ukazał się artykuł w jednym z pism dziennych w formie komunikatu, w którym zamieszczono pewne zastrzeżenia przeciwko naszemu, jak również całemu zarządowi klubu. Zarzuty te, o ile miałyby pewne podstawy i zasady, zapewne

Życie Towarzyskie

Pierwszy w bieżącym sezonie jesiennym bal urzędująca Liga Kobiet, Oddział II, w Nowym Yorku, w wielkiej sali Domu Narodowego, 19-23 St. Marks Place, w sobotę, dnia 11 października, br., Początek o godzinie 8. Wstęp 75 centów. — Muzyka doborowa.

Para dżentelmenów, która się odznacza najliczniejszą talią, otrzyma nagrodę.

Dochód z balu przeznaczony dla powojennych sierot w Polsce.

Z uczuciem miłego zobowiązania i zadowolenia stwierdzamy, że dotychczas zawsze praca i starania nasze znalazły szczerą odzew w szerokiej sfierze miejscowej i zamiejscowej Polonii. Prosimy więc, aby nas i nadal darzono uznaniem i poparciem. Powodzenia naszym zbliżającym się wszystkim tym osobom, które nam osiągnięcie danego celu umożliwiają.

Wesoła Wieczornica

Poznać pana po cholewach — głosi starze przysłowie — a sąsiada na kula — podstępnie doświadczenie.

Dlaczego to? Właśnie! Trzeba widzieć sąsiada, gdy jest wesoły i w towarzystwie, gdy zapomina o swoich troskach i ma twarz pogodną.

Trzeba, abyście spotykali swoich przyjaciół i znajomych, z którymi możecie kilka godzin spędzić przy wesołej zabawie.

Trzeba, aby wesołość ta była zdrowa i szczera.

Towarzystwo musi być odpowiednio dobrane, aby nie było sztywności, ani nieprzyjemnych spotkań.

Trzeba, aby na sal panowała atmosfera ciepła, przyjazna, i swojska.

Taką właśnie zabawę będzie wesoły wieczorek Komitetu Im. Piłsudskiego w New Yorku, w Domu Narodowym, dnia 18 października, br.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego!

wytłęczyły wszelkie błędy gruntownie, z powodu których powstały kluby i zarządy jego w świetle niewyrażnym, wskutek czego powaga i uznanie za pracę i poświęcenie wieloletnie, położone w kierunku narodowo-politycznym przez obywateli, mających dobro ogółu Polaków na sercu, musiały stać się wielką.

Komunikat ten i rozgłoszonymi zamieszczać i nieporządków, niewymownie dotknęły wszystkich członków klubu i w celu wyjaśnienia sprawy, wybrała specjalną komisję, złożoną z ludzi zupełnie bezstronnych i szczerych, z pełnym zaufaniem wśród Polonii, która po długich i wyczerpujących badaniach, przy szła do przekonania, że wszelkie zarzuty, zamieszczone w wspomnianym komunikacie, były bezpodstawne i najmniej szkodliwej oparła na faktach.

Szczególnie zaznaczyć należy, że według własnej opinii komisji, żaden z obywateli, których nazwiska znajdowały się pod tym artykułem, nie przysłużył się odpowiedzialności, a nawet stwierdzono, że artykuł ten inspirował pewne osoby, mające obojętne dla myśli, by tylko zaszkodzić klubowi.

Obywateli i Przyjaciele: Nowo wybrany dyrektor klubu, pracujący w celu wyeliminowania politycznego posiedzenia członków klubu, naturalnie interesuje się wszelkimi sprawami tegoż i zapewnia ogół, że wszelkie sprawy tak majątkowe, jak i finansowe klubu powierzone są zarządowi specjalnej komisji, są gorliwie, uczciwie i dokładnie załatwiane.

Praca nasza klubowa postępuje dalej naprzód zgodnie i zapowiada pomyślne rezultaty.

Łączymy się obywateli w ogniskach trwałe i nierozdzielne, a praca w celu wyeliminowania politycznego nas na czele i na stanowisku, które przyniosła duże zaufanie i uznanie dla szerokiego ogółu.

Doroczny występ Polskiej Szkoły Baletowej p. Luni Nestor

19-go października, w niedzielę, o 8 godz. wieczór w Washington Irving Auditorium w New Yorku, odbędzie się wielki występ Szkoły baletowej p. Luni Nestor. Program nadzwyczajny i urozmaicony, składający się z trzech części. W każdej bądz divertimento i balet. Trzy balety wykonane przez uczennice „Powiew Wiosny”, „Sopieniana”, „Amarella” w ostatnim numerze z udziałem p. Luni Nestor. Wszystkie tańce nowego ukladu, dołag niewiadome, nowe przesłone kostiumy, efekty świetne, doborowa orkiestra. Atrakcją wieczoru będą: „Preludje Sopieniana”, „Porcelanowa Laika”, „Baletowy Oberek” wykonany przez starsze uczennice: Król, Wilczyńska, Fiust, Polwarczka i inne. Tańce: „Honoruła” i „Młoda Greta” wykonana młodzią Głizą Krok. „Menuet Paderewskiego” na palcach wykona 7 letnia Nelly Tolbin i wiele innych przelicznych niespodzianek, w których przyjmą udział dziewczynki od 5 lat i najstarsze uczennice z New Yorku.

Bilety: \$1.25, \$1 i 75c wczesniej do nabycia w Restauracji Domu Narodowego, 19 St. Marks Pl., New York.

Koncert Brachockiego

We środę wieczorem dnia 8-go b. m. w sali Aeolian Hall wystąpi z własnym koncertem, znany dobrze Polonii nowojorskiej i brooklyńskiej, pianista p. Aleksander Brachocki. W roku ubiegłym pierwszy koncert naszego

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Wielki koncert

Boleści zewnętrzne,

neuralgia, kurcze i bole reumatyczne ustępują jeżeli tylko jest stosowany

SEVERA'S GOTHARDOL.

Dobry środek lokalny polecany też na łumbago i sztywność stawów i mięśni. Miejsce go zawsze w domu.

Cena \$10 i 50 centów.

W aptekach w aptecz.

Zy. F. SEVERA CO. CEDAR RAPIDS, IOWA

artysty w tej samej sali znanymi się wielkim sukcesem.

P. Brachocki, uczeń Stojowskiego, a obecnie asystent tegoż byłnego pedagoga pianisty, a także świetnym wirtuozem, a także i zaprawionym jako utalentowany kompozytor. Na konkursie muzycznym otrzymał pierwszą nagrodę Leligałana, wśród licznych kandydatów.

Program koncertu składa się z pierwszorzędnych dzieł Bacha, Beethovena, Chopina, Stojowskiego, Paderewskiego i Liszta.

Początek o godz. 8:30 wiecz.

ŚWIĘTO PIEŚNI POLSKIEJ

„W dniu 12 i 13 października r. b. Wychodzą polskie w Ameryce obchodzić będzie święto Pieśni Polskiej, uroczystym obchodem i koncertem w Chicago, jako największej kolonii polskiej. Na tą uroczystość za prasa naszego nestora pieśni polskiej profesora Piotra Marjańskiego z Polski, jak również wiele innych znakomych osobistości, przybędzie tak tuższych jak i z Ojczyzny, aby złożyć hołd tym, którzy przed 35 laty nie oszczędzili pracy i wysiłków, rozpoczynając najbardziej kulturalną pracę — szerzenie pieśni polskiej w ciężkich naocznych warunkach.

NIEDZIELA 12-GO PAŹDZIERNIKA

Washington Irving High School New York, N. Y.

o godzinie 8-jej wieczorem „Polska Krew”

Operetka w 3 aktach

Pierwszy występ p. ADAMA MIŁOSZY artysty Teatrów Warszawskich

Śpiewy chórne, solowe duety

Ognisty Mazur i Krakowiak

Cały zespół Teatru Polskiego pod dyrekcją T. Wandycy i Ochymowicza

BILETY DO NABYCIA: w Restauracji Domu Narodowego, E. Wilkowiak, 130 East 7th Street, w New Yorku

POLSKA SZKOŁA W NEW YORKU

19-23 St. Marks Place, w New Yorku

CEL SZKOŁY: dać młodzieży polskiej i polskiej młodzieży, aby w przyszłości mogli być użyteczni dla Ojczyzny, a także i dla polskiej kultury.

PROGRAM SZKOŁY: próby piosenek i malarstwa, obywatelskie ćwiczenia, gry i zabawy, a także i w przyszłości, aby w przyszłości mogli być użyteczni dla Ojczyzny, a także i dla polskiej kultury.

Kurs dla dorosłych oraz dla dzieci w wieku szkolnym. Opłata bardzo przystępna.

W Koncercie biorą udział najlepsze sily artystyczne, mamy więc nadzieję, że Szan. Polonoja swoje obecność raczy nas zaszczyścić. KOMITET

KONCERT I BAL W DOMU NARODOWYM

19-23 St. Marks Place (E. 8-ma ulica) w New Yorku

F. BERNARTOWICZ:

POJATA

CÓRKA LEZDEJKI

(Ciąg dalszy.)

Ta dziewczyna litewska popuła, nam zaczęła miast i wioski, ale niechęć sobie króla oberżem, oddany im dobrze za swoje. Biedny podróżny, przy takim ludności napływie, niełatwo teraz znaleźć jak woły. Przewieź do miasteczka (Miasteczko to musiało być Ruchowem), co z góry wygląda, ocenił przed ich dokończeniem, dostał u Wisty dobrze po skórę, sam ich Jagiello mało nie popłynął do Gdańska. Jest tu kilka domów zapędzonych, w których można wygodnie odpocząć. Jeśli wola, każe naprzód zrobić porządek?

— Obejdzie się bez waszej posługi — odpowiedział Litwin.

— Ale patrząc na zmordowanego konia waszmo — odezwał się drugi — dalibóg nie można sądzić, żebyście dalej zaciągali na popas, a kto wie, czy nie wypadnie tu i zanocować; bo tam za Wisłą kilka mił cugiem żadnej niemieckiej gospody. Znać po szkapie waszmości, żeście już piękny kawał drogi odbyli. Niebacznie niekiedy jak widzę i szkaradnie się podbił.

Gdzie zaś się podbił — przerwał rotnistrz — ochwatu ładnie dostał, dwóch mił już nie ujdzie. Gdyby waszmości chciał być mowniejszym i poróżnił się z tą mną, możebym się z nim mieniał na mego karosza, pod bardzo małym warunkiem.

Dowolna, żeby ścisławie, nie nie odpowiadała. Lecz gdy do miasteczka wjechał, postrzegł, że w rzeczy samej waszmości domy napalone były żołnierzami i podróżnymi. Trzeba było wstąpić do najpiękniejszej gospody. Dwa jeździł także do niej wjechał i zsiadłszy z koni złączył się z towarzyszącymi swymi, którzy w izbie gościń nieokropną czynili wrzawę. Helena strwożona iż zgrają, chciała dać jechać, ale jak na nieszczyście, konie tak były zmęczone, iż bez dobrego popasu nie podobna było ani z miejscica ruszyć; musiała tedy, zostawiając w polejście, kazać załadować obroki i z niecierpliwością wyglądała chwili — w którejby mogła z tego towarzyszący wydobyc się.

Słyszała, że wogół wspominając często książkę Wilhelma i Opolskiego, z nienależną im z nich przydomkami gniew swój wywierał na wrotach i słowach, które mieczami znaczyli; przytem płochał i śmiejąc niepomahomnie poddawał się wezmości; zaważawszy zatem gospodarza do niego, pytała, co to jest za rodzaj ludzi, czy można między nimi bezpiecznie znajdować się. Gospodarz rad zawsze podróżnym, zapewniał, iż nie ma się czego bój. Jestto — mówił — szlachta, która utrzymująca stronę Ziemowita, która z różnych miejsc zbiera się pod jego chorągwie, tedy go zbrojno do Krakowa, jako króla wprowadzić. Najwięcej jest między nimi Mazurów. Pan rotnistrz Stogniew, co za waszym pojazdem przyjechał, codziennie wyjeżdża na objazdy stowarzyszenia; on ma tych ludzi pod swoją sprawą, którzy, chociaż piją, wrzeszczą i rąbią, żaden jeszcze podróżny nie doznał od nich przykrości.

Uspokoilo cokolwiek to zapewnienie Heleny; była też pewna, że nie wdaje się w ich rzeczy, uniknie z nimi rozprawy; wiele także obiecywała sobie po ludzkości rotnistrza, który się jej zdawał być człowiekiem bardziej wasym niż napastnym; Dowolna ją tylko niespokojna czyniła. Ale na jej próby przyrzekł ostrożność, wszedł śmiało do izby, siadł na końcu stołu, i kiedy gwar ludu zbrojnego napełniał gospodę, on słysząc przybiec i oręź na stole, kazał Tatarowi podać sobie podpróżną żywność i mimo milotne troski i niebezpieczeństwa, w których się znajdował, tak się dobrze posiał, jak gdyby był wśród swojej Litwy.

— Bracie woku! — rzekł przystępując do niego rotnistrz — błogosław ci Boże. Tu wam, spodziewam się, nie ciasto. Wiedzę już zapewne, z kim my trzymamy, ale my nie wiemy, co się w waszem sercu dzieje. Powiedzieć, jak się wam zdaje, czy to książę dostanie z królestwem Jadwigę?

— Ten, o którym ja nie wiem — zajądając schab, odpowiedział spokojnie Litwin.

— Mościu! to nie na te czasy odpowiedzieć — odezwał się rotnistrz. — Z tym czy z owym, dziś każdy musi wiedzieć, z kim trzymać. Nie dar mo powie tak zbrojny od stóp do głowy do Krakowa dążyć. Schabując, będzie miał za zdradę, jeśli nie zostanie tu z nami przy Ziemowicie. Ziemowit pan hojny. Tymczasem do staniecie trzosa złota i mego karosza. No pomysłcie dobrze.

— Ja widzę z twarzy tego jeźdźcy — rzekł inny — że nie ma Ziemowit po głowie nam chodzić. Zapewne układy Opolski, co nam nie dawno Siłgach świąną, albo stłoki Wilhelma, co z góry dwieście tysięcy czerwonych zaliżył w Budynie za polską szlachę. Do sto diabłów z tym targiem, jakimś szlachę, nie z tego nie będzie; bo, że mu Ludwik przyrzekł Jadwigę i wziął za nią pieniądze, to wszystko furda. My Jadwigę królową zrobili, do nas należy mego jej wybierać.

— Bracia szlachta! niech tak leć mił spadnie — rzucił przystupnym kufem o ziemię szlachta — jeśli dopuszczę, żeby kto inny, jak Piast nam panował.

— Piast będzie panował — odezwał się drugi. — Każdy z nas chętnie za swej wiolki się zdrać zapłacenie Wilhelmu tych tysięcy, byle

nam wolną zostawiono naszą Jadwigę. Ja wiem najlepiej, jakiego mego jej trzeba. Bracia, zdrowie Ziemowita!

— Wiwat Ziemowit! król polski! — zawołał i wszyscy, podnosząc czołki do góry.

Przez cały ten czas Dowolna spokojnie popasować czyniąc najniebezpieczniej nie dawał bacności na przywoki rotnistrza i łaskawy jego towarzysza. Czasem tylko, gdy się który około niego otarł, jak na przestrożę ruchu okiem na kord swój, leżący na stole. Zdrowie sto koleja, każdy wychylił miód i Ziemowita; rozprawiano o wzmagać się siłę jego stronników i hojnych darach w pieniądzą i ziemi, które im przyrzekał.

— Dla mnie — rzekł jeden — najlepsza byłoby zapłata, gdyby królem zostawisz wyciągnię na Litwę, dla zemścić się na tych poganiach, co nasze ziemie i wioski w popiół obrócili. He! nie tak mi żal spalonych domów i zabranej chleby, jak mojej Hani Kochanej, którą mi unieśli! Właśnie na światki miałem jej ślubować. Biedna dziewczyna, Bóg wie, co się z nią dzieje! Gdyby król obrócił na Litwę, możebym ją jeszcze odszukał; gdyby nie znalazł, paliłbym i zabijał, jak oni czynili.

— Alboż to ty jeden płacasz tęj narzeczonej — odezwał się inny — dziękuj Bogu, że ci ja nie żona porwał. Ktoś jest między nami, któryby jakiej straty nie ponosił? Panowie radni mieli posadę z okupem; ale im nie-skoru, wzięli; tymczasem nasze żony i dzieci leżą w pętach poganiach!

— Nie rozpaczajmy, bracie! Ziemowit nas pomości — rzekł trzeci. — Hej wiwat, Ziemowit nasz miłości!

— I powróć miłych przyjaciół! — dodał inny.

Rozmowa ta nagle zmieniła wesołość rotnistrza w smutne dumy. Nie wdawał się on w pogróbki, ani stracił swoich wyliczeń; lecz widział, że wspomnienie Litwinów boleśnie w nim ranał budziło. Długo siedział na ławie miłości, warkotem obdawał smutek głęboki; wreszcie, jak gdyby dolegliwie myśli chciał wesołości umorzyć, porwał się nagle i zbliżywszy się do Dowolnej:

— Bracie! — rzekł do niego — wam się nie podobano, że do pojazdu pana waszej zaszła, a nam się nie podobna, że nie pić z zdrowia Ziemowita. Przysięgam, że go nie lubisz. Cóż robić, musisz tedy wypić zdrowie Jadwigi. Do was więc. Hej! bracia szlachta, zdrowie królowej!

— I miłość jej dla Ziemowita! — powtórzył inni.

Rotnistrz wychyliwszy kufel, nalał go i oddawał Dowolnej; lecz ten cichy schab swego zajądając, nie tylko nie chciał go przyjąć, ale nawet ani oka na rotnistrza nie podniósł.

— Bracie bierzcie, kiedy ci dają — rzekł Stogniew.

— Nie pić zdrowia Jadwigi — odpowiedział Dowolna.

— Zuchwały! pić albo się bij — krzyknął oburzony rotnistrz.

— Bieć się, zgoda; ale pić nie myślę. — Nieobyczajny niedźwiedź, pić lub nie pić, to nam jedno; lecz wstań, kiedy my pijem — podnosząc oręź zawołał inny. — Nie alyszasz to, że wnosim zdrowie królowej? Wstań mi natychmiast, albo leć twój bieżak pod tawę.

— Wara! nie wywołuj wilka z lasu — odpowiedział donośnie Litwin. — Możem pić zdrowie twoje, jak ci się podoba; lecz wiedz, że ja nie jestem stołowy. A jeśli masz do mnie sprawę, czekaj, aż obiad skończy.

— To jest cudzoziemiec jakiś! — mówił inny. — Przysięgam, że to jest Opolski, co nas szpieguje. I ta jego ośloniona pani w swej sople, kto wie, czy nie jest księżem opolskim, który się chce przedrzeć do Krakowa. Bracia! nie dajmy z siebie żartować.

— To jest szpieg niechybnie. Dwa stąd popasy, ciekawie dopytywał się, czy nie możaby o co Jadwigę obwinąć — rzekł inny.

— Co zaś? on śmiały wpatrował się, odezwał się rotnistrz. — Czekając, zaraz go przekona, czym jest nasza królowa. Hej! kto jesteście? herb twój powiedz i sprawiał się, albo cię każe bez sądu powiesić — krzyknął do Litwina, rzucając mu rękawicę żelaną pod nogi.

— Lachy! jestem cudzoziemiec — odezwał się powstając Dowolna — nie znam waszych herbów, moim jest ten miłoś, a imię moje Dowolna.

Jak laksa proch, tak słowo Dowolna nagle gniew zapaliło Polaków. Oczy ich drgały zabłysły radością i przyszykowały hurmem do niego: — Ha! tyś do Dowolnej! tu ten srogi Litwin! on w perzynie obrócił nasze siedliska, co naszemu domowi wywodził. I teraz jeszcze śmiejąc, chodź po tych zwłaskach, żebyś pał ocy twem dziełem bezczem! Wnet, wnet odbierz zapłatę! — wołał podnosząc oręże.

— Shuchajcie! — mówił Dowolna stawiając im czoło. — Nie wiem, czy jest wasz Piast, Opolski i Wilhelma; lecz wiem, że jest nieszczytliwa Polka, co się taji na waszą Jadwigę, i poki jej by płyn, nie powiem, że jest Jadwiga bez skazy; a kto mi to ma za złe, niech oręsem gniewu swego dowiedzie.

Listy z Francji

Napisał dla „Nowego Świata” L. KUNTE

Wymienione związki niedawno przystąpiły wydawać pisma w języku polskim, które szerzą propagandę dukiem Socjalistycznym „Związkowców” poświęcony jest całkowicie nawoływaniu do organizowania się w Iunie C. G. T. Komunistyczny „Emigracja” jest w swoim rodzaju tygodnikiem społecznym i politycznym, gdzie pisało wierszami do C. G. T. U. poświęca dużo miejsca sprawom politycznym i miejscowym. Prócz tego, pojawia się tutaj cała masa książek treści rewolucyjnej w języku polskim, które za grosze można było w paryskiej Księgarni Robotniczej lub w filjach związku na prowincji.

Rozpoczęło także wychodzić w „Polnische France” pismo „Wiadomości”, które podaje się za robotnicze, jest w rzeczywistości organem ksenoendekim. Wychodził poprzednio w Westfalii, jednak w końcu lat u. r. przeniósł się do Poznania, a obecnie od niedawna pojął się w Francji.

W sobotę, dnia 13 września b. r., bawia w Paryżu delegacja byłych polskich żołnierzy podczas Wielkiej Wojny W tym dniu nasi b. kombatan przy licznych wspaniałych kolonij polskiej w Paryżu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, który spoczął pod łukiem triumfalnym na placu Gwiazdy. Ceremonia zgromadziła także spory tłum francuzów, którzy z zaintrygowaniem przyglądali się naszym rodakom. Wśród obecnych zauważyłem po za sporo zgromadzoną bractwa robotniczą także parła Chłopskiego, parły zarszą Związku Kombatantów, oraz sporo osób z rozmaitych towarzystw. Jednak w charakterze nieoficjalnym. Wieczorem tego dnia odbył się bankiet na cześć gości.

Wspomniała delegacja b. woj skich z Polski udaje się na Międzynarodowy Kongres b. żołnierzy w Londynie. W skład delegacji polskiej wchodzi przedstawiciele następujących organizacji:

Związek powstańców;
Związek inwalidów R. P.;
Związek oficerów rezerwy R. P.

Związek bajonczyków;
Związek halerczyków; 4 osoby, pensjery którzy znajdują się pp. Edward Liorki i Józef Sterczyński;

Związek weteranów polskich z Ameryki (por. Roskosz).
Związek Dobroczynków.

Czy nikogo nie uderza żarcie laka, która wydatnia się w powyższym zestawieniu delegacji? I jakby umyśli, wybrane osoby smutnie zaplanych bogoczyńkami. Blizsze wyjaśnienia nie pozwalają źródłom krajowym, które może rzucić nieco światła na tak dobrane kufce.

Patrzac z bliska na życie naszego wychodźstwa, nabierałem przekonania, że gdyby Polacy wykazywali nazwę tych aktywności, leżących jej na wewnętrzne tarcia — wtenczas byłabyś odporni nie tylko na dążące do zniszczenia, ale zasługującyśmy jako naród najbardziej pod słońcem ruchliwy i czynny.

Kłótnie, to nieodłączne zjawisko na miejscu, gdzie się zbierze więcej jak jedna osoba narodowości polskiej.

Ostatnio wielkie zgromadzenie wśród wychodźstwa polskiego we Francji wywołała utarczka pomiędzy zarządem „Sokoła” paryskiego, a jednym z miejscowych pism. Sedno sprawy przedstawia się następująco: Pewna francuska kompania kopalinowa ofiarowała 10,000 franków na rzecz sokolstwa we Francji, a złożył za złożony fundusz sokolstwo mogło wystąpić na Olimpiadzie, Tymczasem zarząd „Sokoła” paryskiego pieniecie obwiniała inną sekcję, a sokolstwo w Olimpiadzie udziału nie wzięło. Owo pismo domaga się, żeby Sokoł paryski złał rachunek z wydatków, na jakie wspomniana suma została zużyta, oraz zażądało, dlaczego z pieniędzmi postąpił wbrew woli ofiarodawcy. Jestto narazie tylko preludjum do awantury, na jaką się zanosi. Gorzej jest z faktem już dokonanym, że Francuzi, do widzieliśmy się o wypadku, zapewne już nie rychło, sięgną do saskiewki, gdy będzie chodziło o pomoc materialną dla tegoż regołówie z towarzystw.

Do sprawy tej jeszcze przy sposobności powrócimy.

Dnia 14 września odbył się pierwszy na ziemi francuskiej Dział VII Dzielnicy Sokoła Polskiego we Francji, który był świętym egzaminem dojrzałości tutejszego sokolstwa. Doskonale wykonane ćwiczenia licznych zastępów, wzbudziły wielki entuzjazm wśród widzów polskich i francuskich. Na zlocie zauważono licznych reprezentantów władz polskich i zakładów francuskich, zatrudniających Polaków. Wiele firm ofiarowało wspaniałe podarki, które zostały rozdzielone pomiędzy najbardziej sprawnych członków.

Do opisanych uroczystości polskich, na których chwilo zapomniało się o troskach codziennych, życie spycha nas znów na tory przetrwania i nierzajności. Codziennie wyrażają nowe problemy, na melody których snuje się nieprzerwany dyskurs, oświadczenia i tasienie gazetowe. Z kuźnicy politycznej dochodzi nas huk młotów, którymi kowale pokola w pocie czoła wykują dawno „nieświechany i niewiadzialny” po kół, wylazające nad nim mowy, polemizujące, wylęgające całę galony atramentu i używając paki pręty, zwołując konferencje, komisje, telefonując, telegrafując, krzycząc, bijąc się w piersi i znówu podpuszczając.

Jak długo nie wybuchnie potworne ognię przez okna, można powiedzieć, że panuje chwila cisza, z czego korzystając ponownie podaje dwa wypadki, o których wiele tu mówiono.

Przed kilku dniami, w pewnym miasteczku departamentu Haute Savoie odbył się w ratuszu bankiet. Po toastach mistrz ceremonii skinął na kapelmistrza, ażeby zagrał „Marsyjańkę”. W tem jeden z obecnych zwrócił uwagę, że pomiędzy gośćmi znajduje się wielu socjalistów z obcasu Leonu Bluma. Wówczas przez lokaja za-

dysponowano powtórnie, ażeby zwołano „Międzynarodową”. Kapelmistrz jednak odmówił, tłumacząc się, że „Marsyjańka” może wywołać skand. Mistrz ceremonii, nie tracąc przytomności umysłu, podał do kapelmistrza i szepnął mu kilka słów. Po chwili muzyka urągnęła od ucha... hymn szwajcarski...

Jeszcze bardziej pociesznych heć dopuścił się niedzielnego oszust, nazwiskiem Otto, który niedawno stał przed sądem. Zycie tego aferyzta okazało się bardzo burzliwe. Przedstawiając się za syna Maurycego Mattera, linka i innych sławnych ludzi, potrafił wspaniale najbardziej ostrych wyprowadzić w pole. Niepodobna pościć miejsca jego wszystkim kawałom, jednak najwspanialszy udział mu się

w czasie, gdy w Nadrenji znajdowały się okupacyjne wojska amerykańskie. Otto, przebrał się za generała brytyjskiego, uduł się do głównej kwatery armii amerykańskiej i tam udekorował, generała Allena w sokuem odznaczeniem wojskowym. Można sobie wyobrazić konsternację, jaka zapawała w Brukseli, gdy się dowiedzieli o pism o dekoracji, wspaniały defiladach i bankiecie na cześć belgijskiego. Rząd belgijski, nie mając odwagi ulewianić czynu amialego oszusta, nadał lotnie amerykańskiemu generałowi Altonowi odznaczenie, przydzielono mu przeto Ottę.

Sąd skazał go (Ottę, nie generała Allena), na sześć miesięcy więzienia, biorąc pod uwagę niemożność stan umysłowy oszkarżonego...

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Bal Sokoła

NEWARK

(Dół miasta)

Jak rok rocznie przez ostatnie 23 lata, tak i w tym sego niejednemu Sokół Polski, gm. 17 w Newarku, urządza wspaniały bal, 24-rczynny, w sobotę dnia 4-go października w Kruegers Auditorium, przy Belmont Ave., w największej sali balowej w całym stanie New Jersey.

Bal ten rozpocznie się punktualnie o godzinie 7:30 wieczorem. Do tańca przystąpią wszyscy, którzy przyjadą, ażeby dojeżdżać, tj. W. Dorna i National Synepators. Zainteresowanie balem tym jest tak wielkie, że spodziewaniem jest, iż uczestniczyć będzie przeszło dwa tysiące miłośników zabaw tanecznych. Choćby nawet przybyło 5 tysięcy gości, to i tak nie będzie natłoku, ze względu na wielkość sali. Sprzedaż biletów postępuje szybkim tempem. Sokół cieszą się, bo zamówienia na bilety napływają listownie z okolicznych miast.

Bal Tow. B. Limanowskiego

W sobotę dnia 4-go października, Tow. B. Limanowskiego urządza piękny bal jesienny, w sali Polskiego Klubu Oświatowego, pn. 255 Court ulica. Kto chce się zabawić w nowo i pięknie odnowionej sali, niech przysięże na ten bal. Do tańca przystąpią wszyscy, którzy przyjadą, ażeby dojeżdżać, tj. W. Dorna i National Synepators. Zainteresowanie balem tym jest tak wielkie, że spodziewaniem jest, iż uczestniczyć będzie przeszło dwa tysiące miłośników zabaw tanecznych. Choćby nawet przybyło 5 tysięcy gości, to i tak nie będzie natłoku, ze względu na wielkość sali. Sprzedaż biletów postępuje szybkim tempem. Sokół cieszą się, bo zamówienia na bilety napływają listownie z okolicznych miast.

PASSAIC

Rok 1924 pamiętnym będzie dla narodu amerykańskiego wołgę, a dla ludu pracującego w szczególności. Po wielu latach rządów autokratycznych, budzi się naród, by wreszcie we własne ręce wziąć przyszłość swoją. Okres wyborczy, to szkoła polityczna. Kto uważnie wstąpił w ten będzie w mowy ludzi, znających się na sprawach społeczno-politycznych — ten będzie w stanie wyrazić swoje zdanie i przysłużyć się do dobra państwa. Godzina spędzona w towarzystwie takowych przyniesie nam wiele korzyści.

Cała Polonia newarska zaprasza Komitet. Wstęp wolny dla wszystkich.

W sobotę, 4-go października, Kapela Złoczeńców Towarzystwa urządziła bal w sali wataw, 278 New York Ave., początek o godz. 8:30 wieczór.

Bal ten będzie pierwszym po złączeniu się z Tow. „Sokół Polski” im. Tadeusza Kościuszki, więc spodziewamy się, że Szanowna Publiczność zaszczyli nas swoją obecnością.

Wobec ogólniomy, że nasze bilety obywateli są w każdy piątek, pn. 278 New York Ave. Wszyscy miłośnicy muzyki raczą zająć się pod powyższym adresem w dnie oznaczone.

KOMITET.

Polski Bal

Doroczny występ pierwszej polskiej szkoły baletowej p. Luni Nestor zapowiada się na 30-go listopada w Krueger's Auditorium. Wpisz do szkoły tanców i lekcie odnowiają się we wtorek i czwartki w Klubie Oświatowym 255 Court St. od 6 do 8 wieczór. Program szkoły nader obszerny: tańce polskie, obcozłowe, klasyczne, plastyczne, interpretacyjne, klasa kompozycji dla starszych i wiele innych.

Warunki bardzo umiarkowane. Oprócz dzierżawy, w tym roku będą przyjmowani i chłopcy od 6 do 14 lat.

HARRISON

Niniejszym zawiadamiamy, że posiedzenie miejscowe Tow. Oświaty, odbędzie się w niedzielę dnia 5-go października, br., o godzinie 3:30 popołudniu, w sali Sokoła. Konieczność wyznagi, aby wszyscy członkowie byli obecni, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

Prosimy się o przybycie czytelnicy i sympatycy, gdyż sprawa, jakiej będzie omawiane winny ich zainteresować.

Cześć!

ZARZĄD.

W niedzielę, 5-go października br. o godz. 10:30 rano w sali zebrania polskich baptystów pn. 55 Court St., odbędą się następujące kasyno, prof. L. S. Adamusa, przemowi gość z Detroit, Mich.

Korzystający z powyższej sposobności, ponowić nam mamy kasyno, miły we Newarku od prof. Adamusa.

Godzina spędzona w towarzystwie takowych przyniesie nam wiele korzyści.

Cała Polonia newarska zaprasza Komitet. Wstęp wolny dla wszystkich.

PONIEDZIAŁEK 13-GO PAŹDZIERNIKA

W KRUEGERS AUDITORIUM

przy Belmont Ave. Newark, N. J.

POLSKA KREW

Operetka w 3 aktach

Pierwszy występ p. ADAMA MIŁOŚCY

artyści Teatrów Warszawskich

Śpiewy chóralne, solowe

duety

Ognisty Mazur i Krakowiak

Cały zespół Teatru Polskiego pod dyktando

T. Wandycz i Ochrymowicz

BILETY DO NABYCIA:

w Klubie Oświatowym, 255 Court St., Newark, N. J.

POZATĘŻ PUNKTUALNIE

O GÓDZ. 8-EJ WIECZOREM



Raymond Baird liczy sześć lat i komponuje samodzielnie utwory muzyczne, jakoteż dyskuje orkiestrą i dla niej przepisuje nuty

HRABIA MONTE CRISTO

ALEKSANDER DUMAS
(CZUJEC)

ROMANS
(Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy.)

— Czy zrozumiałeś mnie pan?... Masz więc! zawołał podrażnionym już głosem prokurator królewski, gdy doktor z swej strony zbliżył się do Morrella, ażeby go skłonić do opuszczenia pokoju.

Lecz ten stał dalej, niewzruszenie, na wszystkich głuchych, obłąkanych wzrokiem spoglądając na trupa.

Otworzył na koniec usta, a nawet poruszył nieimi prokuratora, ścisnęła krtani nie wydawała jednak głosu.

Doktor i de Vilfort spojrzeli po sobie wtedy, a ich oczy zdawały się mówić:

— To człowiek szalony.

Po chwili znikł, nie upłynęło jednak pięciu minut, jak gdyby trzeszczał zaczęły pod wieloletnim ciężarem, a po chwili w pokoju Walentyny Morrell ukazał się ponownie niosący z nadążającą siłą Noirtiera wraz z jego totemem.

Czynu tego młodzieńcze dokonał z siłą z prawdziwą cudowną, którą rozpaczała i z szybkością wprawy niewiarogodną.

Twarz Noirtiera przedstawiała widok przerażający, jego oczy zwiastowały okropny wyraz. Dla de Vilforta zwiastowało zjawienie się tego bezwładnego ciała, tego twarzą bladej i tego pominętego spojrzenia... było straszliwe.

— Patrz, ojciec, co ci się zrobiło!... wołał Morrell do Noirtiera w rozpacz — patrz, ojciec... patrz!

Vilfort cofnął się o krok jeden i pełen zdziwienia spojrzął na młodzieńca, którego nie znał prawie, a który jednak jego ojca — ojcem swym nazwał!

Z Noirtierem natomiast działy się anomalie jakiegoś rodzaju. Jego dusza przenosiła się, jak się zdawało, do jego oczu ciała; żyły na szyi się wzdrygały; sinokół okropna, jaka dzień widzieć w czasie napadów epilepsji, okryła nagle jego twarz, skronie i czoło. Ta twarz wołała, najwyraźniej wyrażała, jego uczucia, była straszliwa w swej niemocy, rozdzierająca w milczeniu.

D'Avrigny rzucił się ku starcowi, aby jakimś zabiegami przywrócić mu oddech.

— Panie! — wołał Morrell, porwijając martwą rękę paraliżika — on! mnie zapuścił, jakim prawem się tutaj znajduje? Ty, panie, wiesz najlepiej, że prawo to posiadają, ale powiedz to zaraz.

W tem miejscu głos młodzieńca się załamał, rozpylił się w kłania i jękach.

Starzec dusił się prawie, pracując silnie pierściami i ciałem. Nakoniec trzy trysnęły mu z oczu, trzy błogosławione, ulgę dając, których młodzieńcze uronić nie mógł, aczkolwiek głośno szlochał.

— Powiedz im, panie — mówił dalej Morrell przerywając głosem — że ja byłem jej naręczonym! Powiedz, że była ona dla mnie świętą, miłością jak woda z gór czysta. Powiedz im, to, powiedz! Powiedz, że nad jej doczesnymi szczęściami i ja płakałem mam prawo!

Po wymówieniu słów tych błędny młodzieńcze, pokonany cierpieniem, padł na kolana, po tem głową uderzył o krawędź krzesła i tak pozościł, z konwulsyjnie zacisniętymi pięściami.

Boleść ta była tak przejmująca, że doktor odszedł do okna, aby ukryć wzruszenie, a de Vilfort nie domagał się już więcej wyjaśnienia młodzieńca, magnetyczną siłą jego rozpacz zwyciężyła. Chciał nawet podać rękę człowiekowi, który tak rozpacznie bolił nad śmiercią tej, którą jego córka była — lecz Morrell nie przyjął uścisku, był nieprzytomny!

Głos kłania rozpacznie przerywały tylko cięże bezustanne. Wszystko jednak mija, więc i głoszna rozpacz Morrella uciniała się po jakimś czasie, aczkolwiek pozostał ból, pierś szarpająca.

— Panie — rzekł wtedy de Vilfort do Morrella — mówisz, że kochałeś córkę moją, że byłeś jej naręczonym nawet. Ze zdumieniem dowiaduję się o tym, gdyż ja, jako jej ojciec, powinienem był wiedzieć o tem. Jednakże ci przebaczam, bo widzę, iż boleść twoja nie jest kłamką i jest bardzo wielką. Teraz jednak spojrz, niewinna ta dziewczeczka opuszcza już ziemię. Już jej nie ma tutaj. Pożegnaj więc spojrzeniem jej prochy, uściśnij po raz ostatni jej rękę i odejdź, w tej chwili bowiem córka ma potrzebować już tylko kapłana, któryby jej oddał ostatnią posługę.

— Myślisz się, panie — odpowiedział Morrell — powstając — Walentyna, córka twoja, a moja naręczona, potrzebuje nie tylko kapłana, ale i miłości jeszcze. Jeżeli więc chcesz, panie, to poślę ci kapłana, ja zaś będę jej miłością.

— Co chcesz przez to powiedzieć, panie? — zawołał de Vilfort, spoglądając bacznie na młodzieńca w mniemanu, iż postradał on zmysły.

— Mówię, że winienem być w tym wypadku nie tylko ojcem, opiekunem swą córkę, lecz jeszcze i prokuratorem królewskim, czyniącym to, co jest jego obowiązkiem!

Oczy Noirtiera błysnęły ogniem, a i d'Avrigny przystąpił do de Vilforta.

— Pojmuję całą wagę słów, które wypowiedział przed chwilą — mówił dalej Morrell, widząc w oczach doktora i Noirtiera aprobatę swych słów — a i ty panie, wiesz sam dobrze, że Walentyna nie umiera zwykłą śmiercią, lecz zginęła zamordowana.

de Vilfort opuścił głowę; d'Avrigny krótko jeden napróżd postąpił; oczy Noirtiera mówiły: „tak”.

— Jest rzeczą nie do pomyślenia — mówił dalej Morrell ze wzrastającą siłą głosu — ażeby w czasach, w których żyjemy, umierał ludzkie tak jak Walentyna umierała, bez zapamiętania, z jakich przyczyn się to stało? A więc, panie prokuratorze królewski, słuchaj! Ja o toż samą skargę, iż tutaj popełnione zbrodnie! Szukaj więc mordercy, udowodnij mu jego zbrodnię i ukarż bez litości!

I patrzył wzrokiem nieubłagany w de Vilforta, który zaczął szukać pomocy w oczach Noirtiera i doktora, lecz wszędzie z tym samym nieubłaganiem spotkał się wzrokiem.

— Tak!... mówił wzrok starca.

— Spełnij swój obowiązek — powiedział d'Avrigny.

— Panie — próbował opierać się Vilfort — myślisz się, w moim domu nie mogło być zbrodni. Los mój prześladowa. Bóg bezlitośnie mnie karze za me wielkie grzechy, lecz nie masz tu mordercy!

Oczy Noirtiera ponurym zająśniały błyskiem, doktor już otwierał usta, by coś powiedzieć, lecz Morrell uprzedził go, ponownie zabierając głos.

— A ja ci mówię, panie, że w tym domu właśnie zamieszkuje zbrodniarz — powiedział. — I jest! Jego czwartą ofiarą w bardzo krótkim okresie czasu. Przed czterema dniami usłowoano otruci Walentynę i tylko cudo, a raczej przeznaczenie pana Noirtiera, uchroniły ją od śmierci. Teraz, albo podjął ją została dobie, albo zaś zmieniłono rodzaj trucizny dzięki czemu zadany cios dał pożądaną dla mordercy wynik. A zresztą, pocóż ja ci to wszystko mówię?... przecież ty sam to wszystko wiesz najlepiej! Przecież ten pan, który tu stoi obok ciebie, poinformowany cię już o tem, jako doktor i jako przyjaciel.

— Szalony jesteś, mój panie — odpowiedział na to wszystko de Vilfort, nie widząc jak się wydrzeć z zaciekawiającego się coraz bardziej koła oskarżeń.

— Ja mam być szalony?! — zawołał Morrell — a więc powołuję się na świadectwo pana d'Avrigny. Zechciej zapytać go się panie, czy pamięta własne słowa, jakie wypowiedział do ciebie w ogrodzie, do twojego pałacu przylegającym — w nocy, gdy skonała pani de Saint Meran, gdyście to wy dwa, sądzić, iż was nikt nie słyszy, rozmawiali o przyczynach tej nagłej śmierci. Lecz teraz winowajca ten przemienił się w mściciela. Jest to już czwarte morderstwo. Jeżeli ojciec twoj, Walentyno, zapomniał, co ci jest winien, to wtedy ja, przysięgam ci to, ścigać będę mordercę!

Wiedzi, iż to ja właśnie rozmowę naszą słyszałem i błąda mł. iż natychmiast nie zrobiłem z niej użytku, byłabyś wtedy była, Walentyno! I ja więc jestem, Boże!... współwinowajcą tej śmierci. Lecz teraz winowajca ten przemienił się w mściciela. Jest to już czwarte morderstwo. Jeżeli ojciec twoj, Walentyno, zapomniał, co ci jest winien, to wtedy ja, przysięgam ci to, ścigać będę mordercę!

Po słowach tych nastąpiła reakcja. Lzy, które dotąd go dusiły, wytrysły nakoniec z oczu młodzieńca i padł on na kolana przed łóżem Walentyny z rozdzierającym serca szlochem.

Kolej przyszła wtedy na doktora, by przemówił.

— I ja również — powiedział mocnym głosem — dołączam prośbę moją do prośby pana Morrella, domagając się sądu i kary za zbrodnię, zwłaszcza że i moje sumienie czuje się winnym, iż przez karygodne pobłażanie omieszczałem mordercę do popielarni czynów oraz okropniejszych.

— Boże Miłosierny — zawołał Vilfort pokonany zupełnie.

W tej samej chwili Morrell podniósł głowę i ujrzał w oczach Noirtiera blask niewykłasy stłny

— Spójrzcie, panowie — zawołał — pan Noirtier chce mówić.

— Tak jest — wyraził spojrzeniem starzec.

— Czy znasz pan mordercę?

— Tak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rycina przedstawia pierwszy oddział wojsk francuskich, które na mocy planu Dawesa opuszczają zagłębie Ruhr

JAK SIĘ ZBROJĄ NIEMCY

Rzucone przez „Deutsche Nationalen” hasło przywrócenia w Niemczech obowiązku powszechnej służby wojskowej, czyli powszechnej militarystyki Niemiec, znalazło bardzo widoczne echo. Grunt do tej idei był już przygotowywany od początku r. b. w drodze rozpisania politycznych ankiet do poszczególnych punktów cywilno-wojskowych. Ugodniwcy rząd mniej więcej punkty widzenia poszczególnych dawniej kłoczących się i zwalczających się wzajemnie związków wojskowych, rzucano hasło o zjednoczenia wszystkich organizacji cywilno-wojskowych w jedną olbrzymią, ogólną państwową organizację pod nazwą „milicji ludowej” („Volkskorp”). Organizatorzy tego zjednoczonego regularnego wojska niemieckiego zwrócili się jeszcze w maju r. b. z gotowym planem akcji do głównodowodzącego Reichswehru generała v. Sekta, prosząc go o zatwierdzenie Volkshwehru i pomocy. Sprawa powyższa zainteresowała się na ten temat wice król pruski, a nawet gen. von Sekta bardzo się, nawet więcej niż się spodziewano.

Głównodowodzący bowiem opracował sam plan organizacji „Volkshwehru”. Plan ten oparty jest w zupełności na szkieletach organizacyjnych Reichswehru. Tak więc równoległe oddziały istniejących okręgów wojskowych stworzone zostały drugie — okręgi złożone ze związków cywilno-wojskowych. Są to inni słowami, oddziały oficjalnych, siły zbrojne Niemiec, nieoficjalne okręgi wojskowe. Ugodniwcy akcji tych nieoficjalnych okręgów z Reichswehru jak nieśliczenie szarym tempem naprzód.

Kierownictwo ogólne przewodzi r. b. t. j. na okres organizacji powierzono najsilniejszemu w Niemczech, „Stahlhelmowi” z siedzibą główną komendy w Magdeburgu.

„St. Volkshwehru” jest wojskiem świadczym o tem między innymi zaprowadzenie dla „Volkshwehru”.

Mądry Sędzia Ratuje Rodzinę.

Gospodarz obecnie zadowolony

Wszystcy są szczęśliwi! Niedawno temu, pewna rodzina polska, zamieszkała w Sądzie, w sprawie wywołania z mieszkaniami ich. Głównymi świadkami byli pewni sąsiedzi, którzy skarżyli się, iż ci niepokojący byli placem, dzieci z mieszkaniem tej rodziny. Nie mogli spać po nocach i prosić gospodarza tego domu, aby wygłosił i z rodziną z ich mieszkaniem.

Po wywołaniu zeznania matki tych płaczących dzieci, iż nie umiała dać sobie rady, gdyż jej dzieci cierpiały od kurcy, spowodowanych przez kłótnie i zawrzenie, iż nie wiedzieli czym temu zaradzić, mądry Sędzia zdecydował, aby udała się ona narychmiast do apteki i nabyła za 35 centów butelkę BAMBINO i dała takowe swym dzieciom, kiedykolwiek to boleśnie symptomy na nowo się pojawią.

Sędzia odrzucił rozsolę na dzień pierwszy i matka uśmiechała się, tak jak jej zarządzało. Obecnie dzieci więcej nie płaczą po nocach, a matka zadowolona, gospodarz także swą skargę i wszyscy są szczęśliwi.

BAMBINO jest najlepszym lekarstwem dzieci. Dzieci lubią go, Proszą o więcej.

(Czł.)

Brooklyn i okolica

Otwarcie Szkoły im. Marii Konopnickiej

W czwartek wieczorem mury Domu Narodowego przy Driggs Ave. ożywiły się. Oto powracali po wakacyjnych wyjazdach dzieci do nauki. Zebrali się i rozpoczęło się podziwianie. Lekcje odbyły się w 3 starszych klasach. Dzieci otrzymywały zapal do nauki i rozumiały, że język ojczyzny jest tem największym dobrem, którego jako świętości strzec trzeba.

Pomimo, że do szkoły się już zapisało przeszło 150 dzieci, miejsca są jeszcze wolne i many nie dają, że dużo jeszcze ich zgłosi się do szkoły.

Pierwsze lekcje dla klas I i II odbędą się dzisiaj, to jest w sobotę, od godziny 2:30 do 4:30 p. m. Przypominamy o otwarciu szkoły, które nastąpi dnia 12-go października, o godzinie 10 wieczorem. Na uroczystość tę zapraszamy Rodziców, Opiekunów i znajomych dzieci, uczęszczających do szkoły. Wstępowo: 25c. Zarząd Szkoły M. Konopnickiej.

A Salik, kierownik.

W pogoni za milionami!

„Niejedną, aby uzyskać miliony, zaprzadziły dusze czuły” — mówi ludnie starej dąży — i mieli pod tym względem zupełną szaloność, bo dziś w okresie szalonej gonitwy za milionami, względnie dołami, ileż to znajdujemy przestępstw kryminalnych, morderstw, kradzieży, tragedji i romantycznych sielanki.

W pogoni za milionami, niejedni znalazł się w ostatniej nędzy lub pod zniechęceniem, inny znów użarł z wybraną swą sercą, ażeby tylko uzyskać o miliony. Zresztą, ktoś z nas dzisiaj nie chciałby milionów?

Wszystcy jesteśmy w pogoni za milionami z wyjątkiem chóru „Symfonja” w Brooklinie, który właśnie wystawia arcywesołą komedjo-farsę pod tytułem „W „oni za milionami”, w niedziele 9 października w sali Domu Narodowego w Brooklinie.

Rzecz fenomenalna — komedjo-romantyczna, zarówno interesująca jak dla młodości, jak i dla starszych, jednym słowem, dwie godziny prawdziwego, zdrowego humoru, przepiękano wesołemu spektakl.

Obsada ról i reżyserja poczytalna w rękach wytrawnych artystów, pana M. Czaplinskiego. Zespół matorski, skądinąd się z najlepszych sił lokalnych, znanych naszej Polonii z wielu poprzednich przedstawień.

Na zakończenie nadmienić wypada, iż po przedstawieniu odbędzie się bal. Zabawa, jak zwykle u symfonistów. L. T.

Odezwa do Towarzystwa w Greenpoint

Obywateli!

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu im. J. Piłsudskiego uchwalono, ażeby z nadziejami sezonu zimowego, rozpocząć sezon odczytów, lecz aby pracą oświatową zainteresować całą Polonię w Greenpoint, prosimy wszystkie Towarzystwa do wygłoszenia i prosimy o wysłanie delegatów na posiedzenie, które odbędzie się we wtorek 7-go października w Domu Narodowym, przy Driggs Ave., o godzinie 8 wieczorem.

„LUTNIA”

Już uroczyste lato minęło, jak mija sen, lub jakieś tajemnicze marzenie.

Jesień nadeszła i okryła nas swoja mroźna powłoką. Smutno i ponuro.

Lisie łożą i z drzew opadają. Płacząco już nie śpiewają. Kwiaty więdną i swoje główki do ziemi chylą. Czyż życie ludzkie tak samo się kończy smutno i ponuro?

Komu smutno i przykro, kto chce się rozświecić i uprzy-

mnąć wieczór, niech przyszedzie do Domu Narodowego, pn. 261-7 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y., tylko przed 7-mą godziną wieczorem, dnia 5-go października, r. b. Tam T-wo Śpiewu Lutnia będzie grało nadzwyczaj ciekawą i piękną czteroczęstą kantatę pod tytułem „Czartowska Ława”. Rzecz dzieje się w Krakowie, na wsi. Niejedną na osoba przypomniał sobie te dziecinne lata, te czasy życia na wsi polskiej! Będzie to przedstawienie jakiegoś rodzaju w Brooklinie nie było! Będą tam grali amatorzy nie tylko z Greenpoint ale z całego Brooklynu. Oni to zachwycą publiczność swoją grą, przepięknie śpiewami chóralnymi, to duetami. A te uroczyste melodyjne pełną tajemniczej siły, nie tylko że młodych ale i najstarszych zachwycą.

OBSERWATOR.

SOUTH BROOKLYN.

Nauka języka polskiego dla dzieci w szkole św. Krzyża, — 161 — 15 ulica w South Brooklyn, odbywa się w środy i piątki od godziny 3 po południu do 6 w wieczór.

Nauki uduzieł ks. W. Trzeplaczynski.

WIECZOREK NAUKOWY.

W niedzielę, dnia 5 października, odbędzie się wieczór naukowy w sali św. Krzyża, — 161 — 15 ulica, w South Brooklyn, N. Y.

Niżej podpisany wygłosi na temat pouczający odczyt na temat „Kilka katechizmów szczęścia”. Po wygłoszeniu programie nastąpi premiorowanie zegarka. Wstępowo: 10c. Początek punktualnie o godzinie 6 po południu. Mille wszystkich zaprasza.

Ks. W. Trzeplaczynski.

GLEN COVE, L. I.

Niniejszym zapraszamy Szanowną Polonię do przybycia do Domu Narodowego na przedstawienie obrazu z r. b. 1914, pod tytułem „Cud nad Wisłą”, które odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go października, br. w sali Domu Narodowego, 10 Hendrick Ave.

Wszystkie napisy są po polsku. Pierwsze przedstawienie odbędzie się o godz. 7-go popołudniu. Drugie o godz. 7-go wieczorem. Wstęp do dzieci 15 centów; dla dorosłych 50 centów.

Nadzieję gry na mandolino, gitarze i podobnych instrumentach. Lektore po nieszczęśliwej śmierci. Zgodnie z życzeniem.

JOZEF BUDZIEWICZ

168 Hope Street, BROOKLYN, N. Y.

POLSCY LEKARZE

Telefon: Greenpoint 8715

DR. LOUIS S. GRZYCZ
126 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
poważnie, wyczerpująco, dokładnie. Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę od 10 do 2 po południu.

Dr. Grzyca dopiero wrócił z choroby i rozpoczął swoją pracę.

Stefan, Street 315

St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg

GOŚCINNY
Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. 707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
biłko 22nd Street

Dr. Franciszek W. Wiśniewski

Ola Bura w Brooklinie:

569 Leonard St. 114 North 9th St.
biłko N. Y. Ave. 1040 10th St.
Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Telefon, Street 3153

HENRYK SOKAL, M. D.

383 South Third Street

biłko N. Y. Ave. 1040 10th St.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

Qd 1 do 4 popoł. i od 6 do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 8 do 10 p. m. Telephone, Greenpoint 517, 518.

PO RAZ
PIERWSZY
w Brooklinie

TOW. ŚPIWU „LUTNIA”

W BROOKLYNIE, N. Y.

urządza

PRZEDSTAWIENIE - PRZEDSTAWIENIE -

